Nr. 9. Przemyśl, Sobota 11. Marca 1881. **Rok I.**

„Przemyślanin“ wychodzi w każdą sobotę.

Przedpłata:
zamiejscowa:
kwartalnie 1 złr. 50 ct.
półrocznie 3 „ — „
rocznie 6 „ — „
w miejscu:
kwartalnie 1 złr. 25 ct.
półrocznie 2 „ 50 „
rocznie 5 „ — „
Nr pojedynczy 10 ct.

Przemyślanin

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Przemyślu, w Rynku l. na I piętrze.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

PRZEMYSKA GOSPODARKA GMINNA.

(Ciąg dalszy).

Przez wprowadzenie reprezentacyi gminnych wyszłych z walnego wyboru, wprowadzono do zarządu gminnego zupełnie nowe siły, ludzi zasad postępowych, inteligencyi i nauki, a ustąpiły żywioły konserwatywne jak je nazywano, przeżyte, — a które były jak to dziś fakta wykazują rzeczywiście i daleko wybitniejszej cechy reprezentacyi prawdziwie miejskiej i interesów miejscowo-obywatelskich. Byli to znaczniejsi posiadacze realności, kupcy, emeryci i t. p. stale tu przebywający, mający swój własny interes związany ściśle z wzrostem i postępem interesów miasta a nie tylko chwilowo, przelotnie, dobrem gminy się interesujący.

Jako tacy więc, prowadzili pierwsi gospodarkę gminną praktycznie, zachowawczo i ostrożnie a już sam zawód zbliżał ich więcej do zasad i reguł ekonomicznych, — drudzy zaś t. j. nowe reprezentacye gminne złożone z ludzi inteligencyi wyższej, zwykle jednak tylko specyalnie w jednej gałęzi fachowo wykształconych, — a o suchej ekonomii tylko coś nie coś z wykładów uniwersyteckich ogólnikowo pamiętających, w kwestyach gospodarki w ogóle nie praktycznych, powodując się nie zawsze sprawdzającemi teoryami, — chęcią wyrównania temu co który z nich za granicą widział lub z opisania poznał, przytem chcąc od razu kwestye zaniedbane jedną uchwałą wskrzesić i na stopniu świetności postawić, — jęli zanadto gorączkowo, bez wszelkiego systemu i obliczenia, nadto podnosimy z naciskiem bez praktyczności i bez przestrzegania zasad obcej im ekonomii, — mężów bowiem tej ważnej wiedzy mamy jeszcze i dziś stosunkowo za mało, — nie gospodarzyć lecz szafować majątkiem i funduszami gminnemi. — To pierwszy zaród do następnych niedoborów i długów.

Jeśli który z dawnych radców miejskich odważył się zaoponować lub zwrócić uwagę na smutne następstwa a proponowany wydatek nie z wiedzy ale z naturalnego rozsądku i praktyczności nazwać zbytkowym, niepotrzebnym i t p. natenczas wyszydzono i zakrzyczano go, wytykano pompatycznie: „cóż Wy zrobili przez lat tyle, my dopiero niedawno, a patrzcie na te chodniki, gmachy, latarnie“ etc etc.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się to tak przekonywającem, że trudno temu zaprzeczyć, — zbadawszy jednak bliżej — tylko prostą przechwałką i blichtrem ochrzcić należy, — gdyż już na wstępie wykazaliśmy że stosunkowo do wzrostu wydatków i dochody odpowiednio się podnosiły, — a zatem że przy umiejętnej gospodarce równowagę utrzymać można było i należało.

Nietylko tu, lecz i w innych miastach objęli wodzirejstwo tak samo jak i niemal we wszystkich publicznych autonomicznych władzach krajowych instytucyach i za-

---

DZIECIĘ Z DYNOWA.

Powiastka narodowa.

Napisał
Janko z Głodomanku.

(*Ciąg dalszy.*)

— Co też Waść podkomorzy mówi, co — przerwała Maciejowska — uspokój się, prawdziwa burza w sercu pańskiem nie potrzebna.

— Istotnie dodała Katarzyna, niesłyszałam nigdy coś podobnego od mężczyzny.

— Widzi podkomorzy że Kasia rozumie Waszmości. — Nie puszczę z domu jesteś nam gościem miłym, a słowa mego dotrzymuję — stało się — rozumie Waść.

Wapowski ucałował rękę Marszałkowej, która przywołała córkę ku sobie rzekąc:

— Moje błogosławieństwo dla was obojga. — Obyście byli szczęśliwymi.

Wapowski tedy był zaręczonym — i po krótkim czasie i przybyciu Maciejowskiego, poprowadził młodziutką 17-letnią marszałkównę jak najpiękniejszy kwiat lilii do ołtarza.

XI.

Było to w zapust, czas przyjemny, zima lekka, ale za to sanna suta, przez Przemyśl ino się migały sanki za sankami, pospolity lud pytał — a gdzie tyle szlachty znów jedzie, czy nie daj Boże wojna się uścieliła lub bunt na Mazurach? Ciekawiśmy czy też nasz kasztelan pojedzie, jego by nie było szkoda, tylko ma przedobrą Imość małżonkę. Te mowy odbijały się po nad San, był on zamarznięty, suwały po nim sanie doskonale. Zobaczyli czterema zaprzęgnięte sanie z przeciwnej strony od Zasania do miasta się ino migocące. Lud zdejmował czapki. Nasz kasztelan pędzi do zamku, kto wie czy on z tą szlachtą nie pojedzie, musiał bawić gdzie na wsi i tak prędko wraca.

Rzeczywiście był to Jędrzej Wapowski ówczesny kasztelan przemyski, który przez potężne wpływy Maciejowskich dostąpił tej godności.

Jechał z Dynowa, tam lustrując dobra.

kładach. Dr. adwokaci. Jako ludzie nauki wyrobili sobie z całą paragrafową sprytnością i elastycznością znaczne wpływy a u wielu śmiertelników nawet nieomylność, — pewni więc swego z absolutyzmem nieznoszącym żadnej opozycyi a tem bardziej poddania we wątpliwość zasady przez nich samych propagowanej na każdym kroku „że niemasz na świecie godności i nauki, — na którąby dr. adwokatowi nie należał się wyłączny przywilej i pierwszeństwo“ wymową, stanowiskiem powagą wyższą, sztuczkami parlamentarnemi, a zbyt często sofisteryą, — stali się w nowych reprezentacyach gminnych panami sytuacyi, inni zaś prostemi lalkami w ich ręku.

Erę więc autonomiczną należałoby zarazem całkiem słusznie nazwać też „erą gospodarki gminno adwokacko-niedoborowej. (C. d. n).

Korespondencye „Przemyślanina“

Z rynku.

(§) Na czwartkowem posiedzeniu rady gminnej uchwalono na wniosek p. dr. Łobaczewskiego wysłać deputacyę którąby imieniem miasta Przemyśla nowego *Marszałka Dr. Zyblikiewicza* przywitała i hołd mu złożyła. Tak wniosek sam jak i powziętą w tym względzie uchwałę uważam za niestósowną, a to z następujących powodów:

Po pierwsze niewitaliśmy dotąd żadnego Jego poprzednika podobnemi owacyami, choć byli to męże wielkich zasług jak ś. p. ks. Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, — zkąd więc teraz ta nowość?

Powtóre obawiam się, by te za wonne kadzidła swoim przesadnym dymem nieudusiły zawcześnie tak bez miary podkadzaną ofiarę chwilowego uniesienia.

Po trzecie, uznajemy zasługi nowego Marszałka, — by ale już były na szczycie nieprześcignionej wysokości, On sam nie twierdzi. Zaczekajmy więc cierpliwie na te nowe pomnikowe Jego czyny, nie przesądzajmy z góry, byśmy i sił Jego i nadziei naszych nieprzesadzili.

Po czwarte, wolno osobom pojedyńczym i prywatnym przesadzać się w okazywaniu komuś sympatycznemu swojego uwielbienia, — zdaniem mojem jednak nie przystoi to ciałom moralnym i poważnym jakiemi są reprezentacye gminne.

Po piąte, byłoby odpowiedniem witać syna ludu wyniesionego do godności pierwszego przedstawiciela kraju, a przezto oddać hołd zwycięztwu zasady: że nietylko stare arystokratyczne rody do takich stanowisk są zdolne i uprawnione, — lecz i tu zachodzi małe „ale“ a tem jest: że to pieszczoch i codzienny gość salonów arystokratycznych, że to dziecię ich protekcyi, które o ile całe zimy trawiło po salonach pańskich, o tyle unikało starannie jawienia się w salkach obywatelskich, mieszczańskich, i słuszne jest zdanie kursujące po Krakowie, że daleko więcej ma się czego cieszyć arystokracya a niżeli demokracya czyli mieszczaństwo, którego unikał a za pierwszą gonił.

Na tem kończę życzeniem: byśmy przestali już raz być kawkami, które gdy jedna się odezwie, chórem jej wtorują.

Niżankowice 12 Marca.

(Y) Przekonawszy się z dotychczasowych Nrów „Przemyślanina“ że istotnie poruszacie wszystkie sprawy naszych okolicznych miast i miasteczek, pospieszam i ja pod waszą strzechę z tumiejscowemi sprawami. Zacznę najprzód od głowy miasta t. j. naszego burmistrza. Mąż to prawy uprzejmy i miastu życzliwy ma tą jedną wadę ale, że wszystko idzie u niego niemiecką zasadą „Wir können noch warten“ i tej przypisać że wiele uchwał naszej rady gminnej po kilka lat na wprowadzenie ich w życie czekają a na dowód przytoczę choćby tylko tą jedną w aktach od lat kilku pleśniejącą t. j. sprawienie i ustawienie kilku nowych latarń. Przecież rzecz to ważna, pod każdym względem policyjnym bardzo potrzebna. Na cóż się zdadzą wszelkie pożyteczne i pochwały godne a na postęp zakrawające uchwały rady gminnej, jeżeli p. burmistrz zamiast być woźnicą popędzającym, przybiera rolę hamulca wstrzymującego. Uwzględniamy że wiek jego poważny nie może już mieć tyle krewkości by ją ale wcale nie miał, w to uwierzyć nie możemy. Apelujemy więc do dobrych chęci i życzliwości jego dla gminy której przewodzi i cieszymy się już naprzód że słońce wiośniane oświeci dotąd w ciemnościach pułkowych spoczywające od tak dawna uchwały rady gminnej.

Drugą dla samych Niżankowic i okolicy bardzo ważną a dotkliwie czuć się dającą sprawą jest niedołęztwo i zaniedbanie tutejszej trafiki. Pominąwszy już to, iż często niema zapasów odpowiednich, że zamknięta często o takiej porze o jakiej przepisy dotyczące nic nie wspominają, co najważniejsza że mimo iż tu jest c. k. Sąd powiatowy i c. k. Notaryat, — niema marek stęplowych które trzymać jest obowiązaną. Można sobie wyobrazić te kłopoty i kolizye na jakie narażone są strony potrzebujące czy to do aktów sądowych czy notaryalnych dostarczyć marki stęplowe. Ztąd rozliczne zwłoki i kary stemplowe, narażające strony na niepotrzebne koszta i straty. A że rzecz tak w rzeczywistości się

Na zamku mieszkała Katarzyna jego najuczciwsza małżonka — przeżyła ona już mimo swej dobroci serca i ustalonej pobożności przeróżne próby w stanie małżeńskim. Wapowski był dobrym mężem, ale zanadto porywczym i gwałtownym. W pierwszej pasyi maltretował to sługi, to poddanych, a nawet szorstko obchodził się z niektórą szlachtą.

Doszło to zawsze do uszu tkliwej małżonki. Nigdy mu nie wymawiała ani poruszała tej kwestyi, umiała ale swoją postawą i łagodnością tak wpływać na męża, że się sam przyznawał do winy, błagając małżonki o przebaczenie. Z tego powodu bawiąc gdzie na wizycie, chwalił swoją małżonkę publicznie, mówiąc:

— Nie mam żony, tylko anioła!

I ta sława rozgłosiła się po domach magnackich wszędzie.

Przyjechał jak rzekłem z Dynowa. Małżonka siedziała schylona nad łóżeczkiem synka Stasia, który był zasłabł — wlepiała weń swoje wejrzenie i prosiła usilnie Boga, aby jej przynajmniej tę zostawił pociechę Wapowski zastał zmartwioną małżonkę, sam też był z irytowany.

— Ah — wyrzekł: — Już wszystkie na mnie walą się zgryzoty.

Katarzyna spojrzała na zachmurzonego męża łagodnie mówiąc:

— Jędruś potrzebaż ci się tyle martwić z obcymi, mając w domu zgryzotę.

— Mój aniele! jakże się nie martwić. W Dynowie zastałem nieporządek, sługi nas okradają, wypoliczkowałem ich co wlazło.

— Jędrusiu za jeden policzek częstuje nas Bóg kilkoma, utraciliśmy już tyle dzieci, jeszcze Stasio nie pewny.

— Ach mój aniele, ile podejmuję walki ze sobą ani wymówić, staram się pohamować złość moją, zawsze coś zajdzie co mnie do niej wraca. Teraz znów w Rzeczypospolitej zamieski, obrali francuza królem z tego nie będzie pociechy. Macocha nie dba nigdy o pasierbów rzecz dowiedziona. Już przyjechał król Henryk będzie koronacya, muszę jechać.

— Ej Jędrusiu, bez ciebie się tam obejdzie, a zresztą godność w kraju połączona z urzędem i przykrościami, gdybyś mnie usłuchał, a zrezygnował, pojechalibyśmy do mojego ulubionego Dynowa i tam żylibyśmy dalecy od kłopotów kraju. Dygnitarzy i tak więcej niżeli stołków w senacie. Czyż nie można być użytecznym ojczyźnie w cichości? Tyle mamy wiosek, zaprowadźmy no porządek, wglądnijmy w ucisk ludu, postawmy kościoły, niech się rozmnaża Chwała Boża!

Te słowa dziwnie wpływały na umysł Wapowskiego. Skoczył objął małżonkę w poły, przytulił do piersi i rzekł:

— Oh poczciwa nad poczciwemi, po koronacyi zaraz zrezygnuję i pojedziemy sobie do Dynowa.

przedstawia przytoczę fakt właśnie teraz w drodze rekursu w tamtejszej c. k. Dyrekcyi skarbu się toczący.

Sędzia wzywa stronę by marki do wyroku dostarczyła, tą spieszy na trafikę i wraca z odpowiedzią że marek niema; po niejakim czasie dostaję nakaz płatniczy by trzechkrotną karę stemplową zapłaciła. Wskutek tego rekurs, koszta pisania tegoż i niepotrzebne bałamucenie i zakręcanie głowy władzom skarbowym. Pytamy więc czy prawie pod bokiem dotyczących c. k. władz skarbowych, pod okiem c. k. nadkomisaryatu mającego przecież zadanie kontrolowania porządku i zapasu trafik powinno się dziać coś podobnego ku szkodzie rządu i publiczności?

Zwracamy więc uwagę tych do których to należy i nie wątpimy że to złe stanowczo i raz na zawsze usunięte zostanie.

Ze wsi. *)

(B.) Od niejakiego czasu zajmuje się wiele umysłów galicyjskich sprawą Banku włościańskiego. Zarzucają mu różne nadużycia, zwołują ankiety i t. p.; między innemi twierdzą niektórzy, że Bank tenże jest przyczyną zubożenia ludu szczególnie we wschodniej Galicyi.

W sprawie tej nasunęło mi się kilka pytań, o których może nie pomyśleli ci, którzy nią gorąco się zajmują. Niechaj mi wolno będzie zupełnie bezinteresownie i bezstronnie swoje spostrzeżenia, bo zastrzegam z góry, że z instytucyą dotyczącą nie mam żadnej styczności, a tem mniej powodu do bronienia tejże, — wypowiedzieć jawnie

Rozchodzi się głównie o to, czy Bank tenże jest winnym sprzedaży tylu zagród włościańskich? i czy pobiera rzeczywiście zbyt wysokie procenta?

Że Bank procentów z lichwą graniczących nie pobiera, to widać z jego zysków, bo o ile wiem, nie są one wcale znaczne; zresztą koszta tak rozległej administracyi i podobne inne wydatki przy tak małych pożyczkach zmuszają go do pobierania tych procentów, bo inaczej po kilku latach istnienia musiałby upaść ze stratą kapitałów, a żądać od niego poświęcenia się dla ludu, byłoby rzeczą niestosowną, bo tem samem prawem mógłby się zwrócić do nas z zapytaniem, dlaczego my tego nie robimy, a lubimy wiele hałasować i krzyczeć?

Procenta zatem nie są temu winne; czyż może to, że Bank wypożycza pieniądze jest zgubą dla chłopka?

Tego podobno nikt nie będzie twierdził. bo zdanie takie byłoby zbyt dziecinnem, gdyż jeżeli Bank nie pożyczy, to uczyni to żyd, z tą tylko różnicą, że gdy Bank sprzeda zagrodę włościańską za 10 lat to żyd za dwa lub tzy lata. A co lepsze?

Jak wiadomo Bank ten daje chłopom pożyczki dla polepszenia gospodarstwa. Czyż członkowie ankiety i ludzie występujący przeciw temu Zakładowi zadali sobie pytanie jak ten chłop polepsza swoje gospodarstwo za pomocą tej pożyczki? — Podobno że nie.

W krótkiem mojem życiu miałem dość sposobności przypatrzeć się temu naocznie; jestem wstanie podać nawet fakta.

Otóż chłop pożyczywszy pieniądze w Banku naprzód zostawia część tychże u żyda, bo przecież musi wypić mohorycz z kumami. Resztę pieniędzy składa w komorze i myśli coby za nie kupić; to trwa dość długi czas; kupi też czasem rzeczywiście konia lub krowę — lecz czy to poprawi jego małe gospodarstwo? Tymczasem zbliża się czas płacenia pierwszej raty, chłopu zostało jesze trochę pieniędzy, nosi je więc do Banku tak długo dopóki nie braknie, a wtedy już się nie troszczy o raty, bo mówi, *„szczo ony meni zroblat, ony menie ne śmijut sprodaty chatu“*, takie pogróżki trwają tak długo, aż Bank nie jest zmuszonym dla zebrania kapitału postarać się o wystawienie włościańskiej zagrody na licytacyą.

Chłopa wypędzają z jego chaty, a co się z nim dalej dzieje, o tem wiedzą wszyscy.

Któż więc jest przyczyną nędzy włościańskiej, jeśli niebrak oświaty? jeśli nie włościanin sam, który lekkomyślnie zasięga pożyczki i traci je nic z nich nie skorzystawszy? Czyż znów Bank temu winien? Czyż Bank sam ma zaprowadzać te ulepszenia w gospodarstwie?

Zamiast więc utyskiwać na postępowanie Banku, czyż nie lepiej by było podobno zwrócić się do włościan i nauczyć ich korzystać z pożyczek?

Nie Bank też winien, że chłopom przychodzi na myśl zaciąganie pożyczki, bo sam słyszałem jako świadek naoczny, jak urzędnicy w biórze powiatowym przedstawiali chłopom smutne następstwa niepłacenia rat, jak nawet odradzali im pożyczać pieniądze w Banku?

Ale chłop odpowiada! *„Już ja toje rozumiju! budu płatyw„!* a mimo to po zaciągnieniu pożyczki niedba o płacenie rat.

Czyż Bank więc winien, że ma do czynienia z ludźmi tak lekkomyślnymi?

Niechaj powstanie inny Bank z tym samym celem, a zobaczymy, co będzie za kilka lat?

*) Choć niemożemy się zgodzić z szan. autorem na bardzo wiele zdań w artykule tym wypowiedzianych, — to jednak przez wzgląd że może sprawa ta wywoła dalszą dyskusyę i zostanie należycie wyjaśnioną, nadto przez wzgląd na jego osobę i powagę — umieszczamy takowy.
Przyp. Redak.

Małżonka spojrzała się w oczy Jędrusiowi mile, one mu się zaświeciły łzą litości.

— Doprawdy Kasiu tak mi tęskno i ciężko w duszy, że sobie miejsca znaleźć nie mogę.

— Weź Boga na pomoc mój Jędrusiu, on wszystko przemieni jeżeli łaska Jego.

Po tej scenie zbierał się wartko, ucałował śpiącego syna i małżonkę i pojechał do Krakowa.

W samą niedzielę zapustną (1574) odbywała się koronacya.

W kościele stał się rozruch między duchownymi — katolicy chcieli wykluczyć ewangelików, zła to była wróżba dla narodu — lecz ucichła.

Dnia następnego pasował król nowe rycerstwo, przyjmował Radę miejską, ztamtąd wyszedł król i był na weselu Jędrzeja Zborowskiego, z czego chełpili się Zborowscy okropnie. Nareszcie były gonitwy na zamku, gdzie Samuel Zborowski rej wodził — sługa kasztelana wojnickiego Korwat wziął kopię Zborowskiego, przyszło do sprzeczek i obrazy między Zborowskim a Janem Tenczyńskim kasztelanem wojnickim. Zborowski jadąc ze zamku spotkał się z Tenczyńskim, któremu towarzyszył Jędrzej Wapowski, Zborowski rozjątrzony rzucił się ze służbą na Tenczyńskiego, którego bronił Wapowski, w starciu uderzył Zborowski czekanem Wapowskiego, a ktoś ze służby strzelił i zranił Wapowskiego. Tumult był okropny że się król przeląkł, myśląc iż nań zasadzkę uczyniono. Wapowski ranny idzie na skargę do króla. Henryk przyobiecał sprawiedliwość wymierzyć i tak się tumult uśmierzył.

Wieść o rannym Wapowskim rozeszła się po zamkach.

Dowiedziała się Katarzyna o wypadku i natychmiast pojechała do Krakowa ratować małżonka. Stroskana, używała wszelkich możebnych środków utrzymania przy życiu męża.

Niestety, rana była niebezpieczną, on co chwila już więdniał.

Wapowski widział że niebezpieczne życie — prosił najusilniej małżonki aby mu przebaczyła.

— I cóżeś mi Jędrusiu uczynił złego? — pytała ze łzami małżonka.

— Ach Aniele, ja nie byłem godzien ciebie!

— Oj nie — kiedy nas Bóg złączył, ani nas śmierć nie rozłączy — nigdy.

— Módl się też za mnie, a przebacz moim nieprzyjaciołom, wyrzekł Wapowski cichym głosem przy kapłanie co mu mazał ręce olejem świętym. Boże przebacz mi — i skonał.

Śmierć niewinnego Wapowskiego wywołała w kraju oburzenie, król wydał dekret wywołania z kraju tego magnata, on też wyjechał do Siedmiogrodu zaraz — a młodziutka wdowa najpiękniejsza z niewiast bo ledwie 26 lat licząca osoba, zrzuciła szaty nadobne przywdziawszy żałobę i z dzieckiem swoim Stasiem schroniła się do Dynowa.

Dwuklasowa polska szkoła izraelicka
w Przemyślu.

Szkoła izraelicka t. z. Sartera, zostająca pod opieką tutejszego obywatela radnego p. L Gansa już od lat 16, wydała obecnie roczne sprawozdanie za r. 1880 z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Szkoła ta dwuklasowa z wykładowym językiem polskim podtrzymywana jest częścią z dochodów fundacyi Sartera, częścią z datków prywatnych i subwencyi kasy oszczędności tudzież Magistratu, nadto nie małą ofiarą ze strony p. Gansa, który n. p. w roku ubiegłym zakupił z własnych funduszów domki mytnicze, a dochód z nich przeznaczył na rzecz tej szkoły, a oprócz tego jeszcze do pokrycia niedoboru 300 zlr. ofiarował. W szkole tej pobierało w r. 1880 116 dzieci naukę, mianowicie w I klasie o 2 oddziałach 86, zaś w II klasie 30. P. L. Gans nie poprzestaje jednak na szczodrem pieniężnem wspieraniu tej szkoły — lecz zajmuje się nią jako dyrektor i zawiadowca z prawdziwie ojcowską troskliwością i szczególnem zamiłowaniem. Taka w dzisiejszych czasach zbyt rzadka hojność na cele naukowe, takie obywatelskie oddanie się tak pożytecznej instytucyi, mającej nadto zadanie wprowadzenia między gmin izraelicki języka narodowego, zasługują na wyrazy publicznego uznania, które też p. L. Gansowi niniejszem chętnie składamy i o dalsze działanie i opiekę dla tejże prosimy.

Niech się niezraża różnemi trudnościami stawianemi mu przez zagorzalców fanatycznych i zacofanych współwyznawców, — im więcej ich pokona, tem większa i milsza zasługa, tem ogólniejsze i szersze uznanie.

Przy tej sposobności musimy zauważyć. że szkółka ta stanowi najlepszy dowód, że cicho, skromnie, bez wiele hałasu walnych zgromadzeń, bez wielu dr. wydziałowych, bez wywieszania sztandaru szumnego i bez fajerwerkowego wywoływania imienia J. I. Kraszewskiego (który powiedzmy nawiasem nawet nie wie iż przyjął patronat czegoś dotąd nie istniejącego) przy dobrych chęciach obywatelskich, można wiele i bardzo wiele na polu naukowym zdziałać.

Posiedzenie
rady gminnej miasta Przemyśla

(z dnia 10. marca 1881.)

Przewodniczący zastęp. burm Dr. Kozłowski. Liczba obecnych radnych 22. Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia i spraw pilniejszych obiegowo załatwionych, przyjęto bez zmiany.

R. Łukasiewicz interpeluje p. naczelnika dlaczego krawcom od półtrzecia roku zalegającą należytość za dostarczone roboty dla policyi miejskiej nie spłacono

Przewodniczący tłomaczy że krawcy ci nie wykazali się dotąd uchwałą i poleceniem do wykonania tych robót, odwołując się tylko na jakieś ustne polecenie, dane im przez zmarłego sekretarza Żurowskiego. Niech podadzą do rady, a ta może dopiero upoważnić Zwierzchność do wypłacenia należnej kwoty.

R. Roller zabiera głos celem wyjaśnienia co do zarzutu czynionego mu na poprzedniem posiedzenie jakoby nadużył stanowiska asesora i wystawił nielegalnie Rauchowi świadectwo że dodatkowe budowle powznosił. Otóż uczynił to nie jako asesor a nawet nie jako radny, ale jako człowiek prywatny, do którego Rauch udał się z prośbą by mu jako świadek podpisał to świadectwo, mówiąc: że jeżeli dwóch obywateli podpisze takowe jako świadkowie, którym wiadomo że dodatkowo już po zaciągnięciu bankowej pożyczki ubikacye nowe dobudował, natenczas nową dalszą pożyczkę uzyskać zdoła. W tym więc celu podpisał na boku a o pieczęci urzędowej zgoła nic nie wiedział i dopiero teraz się dowiaduje że Rauch podstępem, t. j. odwołując się przed p. Lubińskim na jego podpis jako asesora, pieczęć tę wyłudził.

Przewodniczący odpowiada na to, że sprawa ta oddana już sądowi a zatem orzeczenie o niej temuż pozostawić należy.

R. Henner nawiązuje powtórnie kwestyę niewypłacenia dotąd krawcom za dostarczone policyi roboty, podnosi że już od roku zalega w sek. IV. u dr. Rosenbacha, i jest to zagadką dla czego biedny rzemieślnik zapracowanego grosza od tak dawna doczekać się nie może, żąda więc by Zwierzchność wezwała p referenta sek. IV aby na najbliższem posiedzeniu sprawę tę przedłożył.

Dr. Rosenbach zwraca uwagę p. Hennera, że choć ma dobre serce, nie powinien tak miotać nazwiskami. Referentem sek. IV. nie ja lecz Dr. Kozłowski którego chwilowo zastępywałem, a później napowrót referaty zwróciłem. Krawcy ci wykazują się tylko kwitem bez uchwały, bez polecenia. Nie chcąc ich krzywdzić i odmówić, z drugiej znów strony na niekorzyść gminy zatwierdzić, nadto nie widząc podstawy i pewnych danych do przedstawienia tegoż radzie, — zostawiłem to dalszemu zbadaniu i wyjaśnieniu.

Przewodniczący wyjaśnia powtórnie tę sprawę i sądzi że petenci wyjdą najlepiej gdy postąpią wedle jego rady i podniosą to na nowo pisemnie.

Dr. Mochnacki podnosi z oburzeniem że biedni krawcy ci już 9 miesięcy chodzą za tem, 9 miesięcy nawet na sesyach radnych o to nagabują i uważa to za rzecz sumienia by ich dłużej nie ociągać. Mamy tylu urzędników, że nawet sąd delegow. więcej ich nie ma, mógł więc który z nich tę sprawę zbadać, rozpatrzyć i tak jak p. naczelnik wyjaśnić nam ją, by takową można już raz zakończyć — żąda więc by na najbliższe posiedzenie była przygotowaną.

XII.

Toczyły się sprawy narodu w sposób nieco pochyły — król uciekł. Rzeczpospolita została bez gospodarza. Po wielu starciach partyi, obrano Stefana Batorego, Zborowski co bawił w Siedmiogrodzie, powrócił do kraju. Widać jak trapiło go sumienie, kiedy namówił brata Jana aby jechał tajnie na przeprosiny do Wapowskiej. Wapowska przez lat dwa miała u siebie różnych nieproszonych gości, odwiedzali ją magnaci niosąc pociechę, a w myśli z ukrytemi zamiary, aby ją tylko poślubić można. Lecz kobieta tego usposobienia i stałości charakteru jak Katarzyna nie pozwoliła nigdy na podobne zamiary wyraźnie mówiąc:

— Raz ślubowałam mężowi i dotrzymam do zgonu mego słowa, bo on się tylko na chwilę oddalił odemnie, a my się znowu zobaczymy.

Poświęciła się wychowaniu swojego synka którego chciała mieć kapłanem i wszystkiemi do tego celu zmierzała krokami. Najprzód tedy zaraz po śmierci męża wpajała dobroczynność do serca dziecka. Zwołała wszystkie sługi i pozwoliła aby dziecię własną ręką dawało wsparcie potrzebującym. Drzwi pałacu nie zawarły się przed biedakami czyhali oni tylko chwili, kiedy Imość pójdzie do kościoła, a zwykła była codzień iść pieszo prowadząc Stasia za rękę. Po nabożeństwie hurma czekała żebraków kłaniających się nizko i wyciągających ręce. Staś dawał im z ręki chleb, grosze, odzienie, całowali mu rączęta, krzycząc głośno nasze dziecko kochane. Razu pewnego w dzień piątkowy zeszli także wieśniacy słyszący o tych darach. Widząc ludzi za wiele zapytała Katarzyna:

— A z wami jakie nieszczęście?

— Imość kłaniając się wieśniacy, słyszeliśmy że dziecię z Dynowa daje podarki, my też przyszli bo nas grad wybił okropnie.

— Zkąd jesteście? pyta Katarzyna.

— Jesteśmy z Chyżna.

— Czy macie kościół?

— Jasna pani, nie mamy świątyni, nie stać nas na takowy.

— Moi kochani, dziś dostaniecie na drogę chleba, a jutro tam przyjadę.

Staś rozdał chleb,— włościaństwo ucałowało ręce malcowi, a on z własnej roztropności rzekł:

— Mówcie paciorek za mojego tatkę, to wam Bóg da jeszcze więcej.

(C. d. n.)

Przewodniczący odpowiada że zaraz jutro mogą to wnieść bez kosztów protokólarnie — a następnie nastąpi przedłożenie jej bez zwłoki radzie pod uchwałę.

R. Łukasiewicz żąda by pewnemu wieśniakowi z Pikulic należną jeszcze od przeszłego roku za pół kubika kamieni dostarczonych do brukowania Władycza kwotę, juz raz wypłacono.

R. Koller wyjaśnia jako ten który brukowanie to nadzorował, że ta pretensya nie słuszna, że gdy dostawił za mało to mu polecono dostawić dodatkowo pół kubika by brakujące uzupełnić, a zatem że mu się nic nie należy, — co i dr. Kozłowski zatwierdza, — a wskutek czego rada przechodzi nad tem do porządku dziennego.

Dr Łobaczewski stawia wniosek naglący by nowego marszałka dr. Zyblikiewicza mającego w tych dniach przybyć do Lwowa i objąć urzędowanie — przywitać przez osobną deputacyę z 3, złożyć mu hołd i polecić miasto nasze jego opiece Wniosek ten uchwalono.

Ks. kan. Jabłonowski referuje imieniem sek. I. prośbę o miesięczny datek z fund ubogich biednemu uczniowi 2 klasy Józefowi Bielawskiemu po 2 złr. aw, — sierotom po Procakiewiczu po 3 złr. miesięcznie, sierotom Gielarskiej po 2 złr. miesięcznie — które uchwalono.

Dr. Mochnacki wnosi by sekcya I obdarzona zaufaniem całej rady, takie drobne sprawy swego zakresu obiegowo załatwiała, a nie trudziła niemi całą radę która czas posiedzeń pożyteczniej użyć może.

Ks kan. Jabłonowski referuje dalej sprawę uznania i przyjęcia kosztów odstawy obłąkanej przynależnej w kwocie 10 złr. 28 ct. aw. — tudzież sprawę prośby Maryi Burger sieroty po miejskim inspektorze policyjnym, obecnie we Lwowie zamieszkałej o datek z łaski i wnosi na udzielenie jej jednorazowego wsparcia w kwocie 10 złr Na wniosek Dr. Mochnackiego i za zgodą referenta uchwalono zwrócić tę prośbę napowrót sek. I. do należytego zbadania przynależności petentki.

Dalej przedkłada rachunek apteki p. Nahlika na 340 złr. 12 ct, za lekarstwa dostarczone ubogim w IV. kwartale r. z. wprawdzie sprawdzony i już wypłacony — jednak z powodu uwagi sprawdzającego dr. Dauera, że dr. Durst ordynuje ubogim za kosztowne leki n p z malagą, — z dodatkowym wnioskiem sek. I. polecić zwierzchności by wezwała dr Dursta ażeby ubogim droższych lekarstw nad 70 ct. nie zapisywał, oraz by takowe tylko tu przynależnym wydawano, — nadto wniosek r. Frankowskiego by każdą taką receptę lekarz miejski dr. Haszczyc podpisywał, sprawdziwszy poprzednio swojszczyznę i potrzebę chorego.

Dr. Dworski w bardzo trafnem świetle przedstawia niepraktyczność tych wniosków. Słabość nie czeka, a więc nie ma czasu dochodzić wpierw przynależności potrzebującego ratunku, zaczem to nastąpi może już innego lub wcale żadnego potrzebować. Wyjaśnia powód że rachunki za leki ubogich tak wiele wynoszą, t. j. iż ubóstwo wzrasta, a powtóre że Wydz. kraj. polecił na wiele chorób nie przyjmować do szpitala tutejszego. Uchwalmy lepiej że recepty dla ubogich mają być liczone i wydawane wedle normy szpitalnej, zawiadomić o tem i wezwać wszystkich lekarzy i aptekarzy, by bez podpisu członka Zwierzchności gminnej leków nie wydawano.

Dr. Mochnacki popiera ten wniosek — który też uchwalono.

Dr. Dworski referuje następnie sprawę wydania kaucyi byłych dzierżawców propinacyi miejskiej, t. j. p. Kalmanowi Freidenheimowi i Dresli Freund w książeczkach kasy oszczędności na 13000 i 5000 złr. złożonej, — i wnosi imieniem sekcyi ponieważ nie zachodzą żadne przeszkody wydanie tejże pierwszemu w kwocie 13000 zaś drugiej 5000 złr. za legalizowanem potwierdzeniem odbioru Uchwalono. Dalej referuje prośbę p. D. Löhnera o remuneracyę za czynności nadobowiązkowe jak czyszczenie rowów, naprawę mostów i t. p, którą mu i przed tem co roku przyznawano.

Dr. Kozłowski potwierdza że przedtem uchwalano co roku na ten cel 200 złr. — od lat 2 zaś wydatku tego nie ma, gdyż zarządzono by roboty te wykonywali sami drożnicy miejscy pod nadzorem petenta więc zaoszczędzono takowe.

Rada uchwala wniosek sekcyi udzielić proszącemu remuneracyę za r. 1880 w kwocie 50 złr.

R. Haralewicz referuje imieniem sekcyi V. prośbę Bazylego Muchy, który przez 35 lat był policyantem miejskim a z powodu że nie składał nic na emeryturę tylko datek z łaski po 4 złr. miesięcznie pobiera — wnosząc podwyższyć mu takowy do 6 złr. miesięcznie Uchwalono.

Poczem posiedzenie to o godzinie 8 zamknięto.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyiskie Tow. gospod. Walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego odbyło się we Lwowie w dniach 24, 25 i 26 lutego pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy.

Porównywując rezultat skutecznej działalności Towarzystwa w latach ostatnich z poprzednią działalnością winniśmy zaznaczyć, że pomyślny rezultat ten, datuje się od czasu powałania ks. Adama Sapiehy na przewodniczącego. Okoliczność ta daje nam ogólną wskazówkę, o ile powinno się być oględnym przy wyborze przewodników naszych Towarzystw. od energii, odpowiednich kwalifikacyi i dobrych chęci, których nieraz pomyślność Towarzystwa zależy.

Szereg powziętych uchwał, jak i samych rozpraw dowodzi nadzwyczajnej żywotności Towarzystwa gospodarskiego. Między innemi uchwalono kilka wniosków zmierzających da podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju, co jest bardzo ważnem w obec ustawy *o zamknięciu granicy rosyjskiej dla bydła stepowego*, mającej wejść w życie z dniem 1 stycznia 1882.

Żałujemy bardzo, iż brak czasu nie pozwolił Walnemu Zgromadzeniu na tej sesyi roztrząsnąć sprawę zjednoczenia kalendarza obu obrządków w naszym kraju. Sprawa ta zdaniem naszem jest nadzwyczaj ważną i jaknajprędsze załatwienie takowej już z samych względów ekonomicznych jest pożądanem. Na poparcie tego dość przytoczyć słowa bezpośrednio interesowanego włościanina Dudy z Tuczemp, (obrządku greckokatolickiego) delegata odziału Jarosławskiego, który w płynnej przemowie. wykazując potrzebę zjednoczenia kalendarza tak się wyraził: *„Dziś zachodzą w ogóle przeszkody w gospodarstwie i zgorszenia w społeczeństwie, a młodzież szczególnie — świętuje ciągle zamiast się uczyć.*

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. Ogólne Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego zwołane na dzień 21 lutego zakończyło swe posiedzenia dnia 24 tegoż miesiąca. Ze sprawozdania Dyrekcyi z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć pomyślny rozwój tej tak ważnej dla naszego kraju instytucyi kredytowej. Sprawozdanie wykazuje czysty zysk w kwocie 66.394 złr. w. a. Z tej sumy atoli odpada na rzecz należytości skarbowej 29.405 złr. w. a., co czyni 44.32% ogólnego zysku. Same cyfry, bez żadnych komentarzy, wymownie przekonywują o ile stoi na przeszkodzie podniesieniu się ekonomicznemu naszego kraju, przyjęty system wygórowanego opodatkowania, nawet takich instytucyi, które nie pracując *na zysk*, mają za zadanie ulżenie ciężarów swoim dłużnikom, a względnie podniesienie wartości własności ziemskiej.

Co do powziętych uchwał to górują przedewszystkiem uchwały zdążające do obniżenia stopy procentowej, mianowicie: w myśl wniosku p. Marassé uchwalono *z dniem 1 lipca 1881 obok 5% listów dłużnych wydawać także 4% listy* naturalnie za zgodą pożyczającego; dalej w myśl wniosku p. Vivien uchwalono, *aby Dyrekcya obliczała o ile możności jak najniższą prowizyę zwłoki.* Poruszenie kwestyi procentowej tem większą przynosi zasługę pp. wnioskodawcom, że dzisiaj kiedy wszystkie poważniejsze instytucye finansowe obniżają stopę procentową, to i Towarzystwo kredytowe nie powinno dać się uprzedzić i na tem polu.

Trychiny. Z powodu pojawienia się choroby trychinowej we Francyi, rząd francuzki zakazał niedawno wprowadzanie mięsa wieprzowego, pochodzącego z Ameryki, gdyż okazało się że było powodem dostrzeżonych wypadków choroby Obecnie przekonywują się Francuzi, jak uzasadnionym był ten zakaz. W dziennikach angielskich ogłoszonym został list Jerzego Crump, konsula angielskiego w Filadelfii, w którym piszący donosi, że pojawiła się w Stanach Zjednoczonych choroba, którą nazywają „cholerą wieprzów“ i wskutek której w samym stanie Illinois zginęło 700.000 sztuk trzody chlewnej. Niesumienni spekulanci starają się spożytkować mięso i tłuszcz ze sztuk padłych i sprzedają je w Ameryce, a po części wyprawiają do Europy. Ztąd wiele przypadków choroby trichinowej obserwowano już w Ameryce mianowicie w stanach Milwaukee, Chikago i Kansas. Oprócz tego spekulanci fałszują tłuszczem wieprzowym masło, które także może stać się powodem zarazy. Wobec tych doniesień nasuwa się konieczna uwaga, że skoro zakaz wprowadzenia wieprzowiny amerykańskiej ogłoszonym został we

Francyi, to spekulanci tamtejsi niewątpliwie nie każą sobie napowrót odsyłać towaru za Ocean, lecz będą szukali odbytu w innych krajach europejskich, z czego wynika, że i inne państwa powinny zakazać przywozu mięsa wieprzowego z Ameryki.

Szczególny przemysł. W sprawozdaniu Hilla o przemyśle i fabrykach w Nowym Jorku, wyliczone są niektóre właściwe gałęzie przemysłu, a między innemi „zużytkowanie starych trzewików“ W N. Jorku i Brooklynie spotrzebowują rocznie 3 miliony starych trzewików, które dawniej wyrzucano na śmiecie. Służą one do trojakiego użytku: Naprzód napół znoszone trzewiki zostają naprawiane i sprzedawane ludziom, którzy starzyzną handel prowadzą. Powtóre, trzewiki, które się już naprawić nie dadzą, zostają krajane na sztuki; większych kawałków używają na łaty do naprawiania innych trzewików, a niezdatne już do niczego *odpadki, służą do fabrykacyi rumu* (*Jamaica*). Kawałki te skór gotują fabrykanci, o ile można było sprawdzić, w czystym alkoholu i pozostawiają je w nim kilka tygodni. Ile potrzeba starych trzewików do uzyskania galzonny rumu, niewiadomo. Po trzecie, służą stare trzewiki do produkcyi artykułu znanego pod nazwą „pruskiego błękitu.“ — Kosztów surowego materyału nie chcieli fabrykanci podać.

Ceny w Przemyślu dnia 11 Marca 1881.

100	kilogramów	pszenicy	od	10	zł.	—	cnt.	do	10	zł.	50	cnt.
„	„	żyta	„	9	„	50	„	„	10	„	—	„
„	„	jęczmienia		6	„	50	„	„	7	„	—	„
„	„	grochu	„	8	„	—	„	„	—	„	—	„
100	kilogramów	owsa	od	5	zł.	50	cnt.	do	6	zł.	—	cnt.
„	„	koniczyny	„	45	„	—	„	„	50	„	—	„
„	„	wyki	„	6	„	25	„	„	6	„	50	„
„	„	rzepaku	„	10	„	—	„	„	11	„	75	„
„	„	hreczki	„	7	„	—	„	„	7	„	50	„
„	„	chmielu	„	70	„	—	„	„	100	„	—	„
„	„	kartofli	„	3	„	—	„	„	—	„	—	„
„	„	siana	„	3	„	—	„	„	—	„	—	„

kwarta masła 90 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

Kronika.

Silny ogień ogarnął w niedzielę (6 b. m.) o godzinie 7 wieczór dach kamienicy p. Spitza obok koszar straży ogniowej. Pożar powstał z wewnątrz strychu zdaje się z nieostrożności, i tylko dzielnej straży ogniowej, która mimo niekorzystnego terenu ratunkowego chlubnie się wywiązała ze swojego zadania, należy zawdzięczyć iż pożar zlokalizowano i bez wielkich szkód stłumiono.

Przy walnem zebraniu Towarzystwa muzycznego odbytem 6 b. m. zostali wybrani: p. Klemens Sieńkiewicz przewodniczącym, wydziałowymi pp. Dr. Skórski, J. Lorenz, Leo, Dr. Doliński, Gustaw Jeleń, Angerman, Bartmański, Królikowski, — na zastępców pp. Bachotti i Roman. Mosoczy.

Lody Sanu puściły we środę (9 b. m.) o godzinie pół do 3 z południa. Prawdziwie wspaniałym i malowniczym był widok tych lodowych kolosów bałwanujących poważnie a groźnie i siłą swego ciężaru usuwających z lekceważeniem lub rozbijających śmiało wszystko co im tylko w drodze sprzeciwiało się. — Jedne tylko lodowce stojące na straży bezpieczeństwa nowego mostu, dumne z honorowego, rycerskiego zadania jakie im powierzono, kruszyły zwycięzko i śmiało natrętów i z tryumfem odpychały od siebie, — a te ze wstydem że nowego mostu bodaj troszkę zadrasnąć niemogły i woczach tylu widzów drobnieć muszą, — spiesznie dalej umykały, — tembardziej gdy każde gromadzenie się i chęć wznoszenia barykad lekka kawalerya Sanu t. j. fale wodne z całą wprawą policyjną rozpędzała na wszystkie strony. Nieobeszło się wprawdzie bez naruszenia jednego lodowca, a wieczorem około 6 godziny zdawało się nawet grozić niebezpieczeństwo poderwania mostu w przyczółku (od klasztoru pp. Benedyktynek) wskutek czego przechód zamknięto i strażą obstawiono. Skończyło się jednak na strachu, na wesołym uśmiechu inżyniera, który budową tego mostu kierował, że dzieło jego przyniosło mu chlubę i na różnych wykrzyknikach i objawach ciekawości, podziwu przestrachu i t. p. nad brzegami do póżnej nocy zgromadzonych tłumów ludu.

Nadmienić tu wypada, że w roku ubiegłym t. j. 1880 puścił San o tym samym czasie t. j. 9 marca i tylko o półtorej godziny wcześniej — gdyż o 1 w południe.

Koncert na dochód panny T e r e s y V i m p e l l e r z współudziałem amatorów — odbędzie się 15 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali ratuszowej. Bliższe szczegóły podają plakaty.

W tych dniach żegnało grono urzędników sądu przemyskiego, adjunkta sądowego Dra. J ó z e f a L e w k o w i c z a, który otrzymawszy posadę koncepisty przy prokuratoryi skarbu, wyjechał do Lwowa dla objęcia takowej, żegnany serdecznie i z żalem przez kolegów i znajomych, u których pozyskał sobie w czasie pobytu swego w Przemyślu życzliwość i sympatyę.

Charakterystyczną jest przytem ta okoliczność, że od niedawnego czasu jest to już drugi wypadek, że urzędnik sądu przemyskiego porzuca z własnej woli wyższe stanowisko by się przenieść na niższą posadę. Tak niedawno jeden z radców sądu tutejszego przeniósł się na sędziego powiatowego, obecnie zaś przyjął niższą posadę koncepisty, adjunkt Dr. Lewkowicz, w którym sądownictwo traci zdolnego prawnika i wydatnego pracownika. (Urzęd.)

Ogień kominowy. Dnia wczorajszego o godzinie 6-tej rano dano znać na strażnicę ogniową iż w domu zajezdnym pod Opatrznością w kuchni p. Osiasa Kelema, czuć sadzę palącą się, wkrótce przybiegło kilku strażaków a sprawdziwszy że sadza zapaliła się w szyi kominowej od kuchni ugasili. — Gdyby jednak sadza ta nie rano ale na wieczór się zapaliła mógłby nie jeden paść ofiarą — gdyż ogień zatlił już belki powałowe i dostawał się do podłogi 1-go piętra pokoju gościnnego. Nadmienić nam tu wypada że nie widzieliśmy komendanta ogniowej straży. Zdaje się, nie uważał p. Daniel Lehnert za konieczne, bo dopiero o 3 kwandranse na 8-mą kiedy już nikogo niebyło, przybył na oględziny:

Żeby to było polowanie w Buszkowickich łozach, lub Prałkowcach pewnieby p. komendant nie spał noc całą — by tam na 6 tą pierwszy stanąć — ale ogień i to na Franciszkańskiej ulicy? . . . J e d e n z w ł a ś c i c i e l i r e a l n o ś c i.

Policya miejska przyaresztowała w czasie od 25 lutego do 11 marca b. r. 112 osób. Z tych wyszupasowano 35, oddano c. k. sądowi 31 ukarano we własnym zakresie 36, do szpitala odstawiono 10.

Lekarz miejski sprawdził mlekomierzem w tutejszych 2 mleczarniach mleko i znalazł u jednego czyste bez wszelkiej domieszki u drugiego zaś 42% wody. (Ciekawa rzecz dla czego nieodciągnął już do równej połowy t. j. 50% wody.) Zwraca się uwagę że na przyszłość będzie się wymieniać nazwiska tych fałszerzy mleka nadto zostaną przeciw tymże zarządzone kroki karne.

Most nowy. Przez dwa lata budowano na Sanie pod Przemyślem most prowizoryczny, celem podtrzymania komunikacyi — przez czas trwania budować się mającego nowego mostu, w miejsce zniszczonego starego. I tak zeszłego roku wzięto się do budowy tego nowego mostu — a rozpoczęcy roboty z wiosną ukończono takowy przy końcu listopada. Budowę mostu tego projektował i prowadził tutejszy c. k. inżynier p. Słomski.

W późną jesień oddano most ten do publicznego użytku.

Wprawdzie dwa lata nie przyjemnem było spacerowanie przez most prowizoryczny jako dalej położony, przy wązkiej uliczce nad rowem otwartym, którym pomimo wszelkich zasad, i przepisów policyjnych, swobodnie płynęły nieczystości z domów sąsiednich, zachęcając swa wonią obcych, do łaskawego odwiedzenia wnętrze naszego grodu.

Przez dwa lata przymuszeni byliśmy znosić wszystkie nieprzyjemności z nową tą komunikacyą połączone, w nadziei, że za to przez nowy, wygodniej i bezpieczniej w przyszłości przechodzić i przejeżdżać będziemy, — lecz o dziwo, dnia 9 marca b. r. o godzinie 3 po południu, lód pęka kra zaczyna płynąć, a władze tutejsze za stósowne uznały zamknięcie nowego mostu — nie tylko dla przejezdnych ale i dla pieszych.

Z początku przepuszczano protekcyonalnie przez sąsiedni most kolei żelaznej lecz wieczór od 6-tej zupełnie wzbroniono, tak że mieszkańcy ze Zasania na stronie prawego brzegu się znajdujący — musieli do nocy pozostać, a po 9-tej wieczór p. Słomski zezwolił na przepuszczenie tylko osób ale pojedynczo.

Śmiemy zapytać p. inżyniera przez wiele też lat myśli próby tego rodzaju odbywać? Bo przecież nam p. inżynier przyzna że zeszłoroczna praktyka wskazywała, że nie tylko lodowce są przez czas zniszczone, słabe, ale nawet piloty filarów przy tak wielkiej rekonstrukcyi, prosiły się niejako same, by je nowemi zastąpiono.

Zeszłego roku most prowizoryczny zebrały lody — li tylko dla tego że nie było lodowców, dziś lody zabierają cały lodowiec (co jest prawie niepodobnem w praktyce) osłabiają szalowanie spodnie pilotów — łomią same piloty, a nie daj Boże chwilę jeszcze grubszej i większej kry (co być jeszcze może — bo sądze że od Sanoka lody jeszcze przepłynąć nie mogły) łatwo zniszczyć mogły filar pierwszy, a wtedy bylibyśmy znów wystawieni na nieprzyjemność, jakich przez dwa lata poprzednie przymuszeni byliśmy doznawać.

Jeżeli lody wszystkie przepłyną, tak, że komunikacya nie zostanie przerwaną — wtedy zapewnie z wiosną p. inżynier (jak to było zeszłego roku) zbada stan lodowców i filarów stawiając wniosek, by lodowce stare zastąpić nowemi, — filary wzmocnić — a może i nowemi zastąpić! — Bardzo będziemy ciekawi co też wtedy się będzie dziać bo konstrukcyę wierzchnią dobrą rozbierać dla tego — że zeszłego roku można było to wiedzieć i taniej zrobić?!!!

Lecz mniejsza o to, nam idzie o co innego — nam idzie oto, czy robiąc tak wielkie wydatki, nie można było coś takiego zbudować, coby dla publiczności przechodzącej i przejeżdżającej wygodniejszem i pewniejszem być mogło?

Rekonstrukcya zeszłoroczna mostu tego nowego — z budową lodowców, kosztować mogła do 20 tysięcy złr. — most prowizoryczny (a którego lód zabrał) pierwszy do 6 tysięcy złr. drugi prowizoryczny 4 tysiące złr.

Sprowadzone promy i inne wzmocniania do starego mostu — to prowizorycznego mostu 3 tysiące złr. czyli razem 33 tysiące złr.

Porównawszy kwotę tą z nizkiemi dziś cenami fabryk żelaznych, ręczymy że za kwotę 50 — 60 tysięcy — można było mieć most stały — silny, bezpieczny od ognia, nie wymagający ani ostrzeżeń, ani stójki policyjnej, któreby wożnicę przed chyżą jazdą przechodniów zaś przed paleniem tytoniu i cygar prz strzegały.

Liczne filary dzisiejsze, spodem przez wody podpłukane a przez krę starte i zniszczone — dałyby się murowanemi z ciosu w liczbie dwóch tylko zastąpić a tym sposobem ułatwić komunikacyę wodną pod czas lata nie ma bowiem miesiąca w lecie w którymby rozbijanie płynących tratew miejsca nie miało — a tem samem by życie ludzkie zagrożonem nie było.

P r a k t y c z n y Z a s a n i a k.

Wykaz zmarłych w Przemyślu w czasie od 25 lutego do 11 marca 1881. Południk Marya dziecię lokaja 1 ¼ m. Kozłowska Józefa urodziła dziecię nieżywe płci męzkiej Bednarz Katarzyna praczka 50 l. Zając Maryanna zarob. 30 l. Spis Anna 15 l. Szczupak Katarzyna 55 l. Fischer Franciszek sekretarz c. k. Starostwa 54 l. Oleniak Marya 9 m. Szczerba Włodzimierz 8 m. Winter Beile Neche 1 r. Klug Izrael szynkarz 60 l. Korn Mara 1 ¼ r. Grundel Leib zarobnik 56 l. Chimko Mikołaj więzień 65 l. Szemelowski Jan szewc 46 l. Kozłowska Józefa szwaczka 22 l. Hanryszko Katarzyna 54 l. Krążek Maryanna 8 m. Żołkoś Julia

służąca 30 l. Nepryłyj Stefan zarob. 55 l. Gerusia Jan zarob. 77 l. Krawiec Jan zarob. 40 l. Górka Michał 40 l. Chane Retig urodziła dziecię niezywe płci męzkiej Brück Feige 10 m. Reches Aron 5 m. Irgang Race 62 l. Ratz Rele powiła córkę nieżywą Pancer Abracham Moses 9 m. Hornik Sarka 72 l. Schmell Ozias zarobnik 52 l.

W Stryju wielkiego przeniewierstwa dopuścił się kasyer miejski Jan Wiktor Bejnarowicz, który znikł dnia 19 p. m., pozostawiwszy w kasie brak sumy 60.000 złr. Policya rozesłała następujące doniesienie w tej sprawie: Jan Wiktor Bejnarowicz, kasyer miejski w Stryju, liczący około lat 40, słusznego wzrostu, silnej budowy ciała, blondyn, twarzy pełnej, z jasnemi wąsami i brodą, władający językiem polskim i rosyjskim a bardzo mało niemieckim, zbiegł dnia 19 p. m. otrzymawszy urlop ze Stryja po dokonanem sprzeniewierzeniu kwoty 60.000 złr. w gotówce i papierach. Za ujęcie Bejnarowicza wyznaczono nagrodę 500 złr.

Przeniewierstwo wykryto dopiero 23 p. m. po nadojściu listu od Bejnarowicza z Wiednia. Bejnarowicz wyjechał ze Stryja 19 p. m. za 48 godzinnym urlopem do Lwowa, ztąd po upływie urlopu telegrafował do przełożonych, że klucz od kasy ma przy sobie, a przekroczył urlop z powodu spóźnienia się do pociągu. Śledztwo jednak policyjne wykryło, że te telegramy wysyłała ze Lwowa inna już uwięziona osoba dnia 22 b. m., to jest wtedy, gdy już przestrzeń co najmniej 100 milowa dzieliła zbrodniarza do Lwowa, zbadano bowiem, że Bejnarowicz przybył do Lwowa 19 b. m. wieczorem, a przepędziwszy tylko kilka godzin w jednym z publicznych lokalów, odjechał nazajutrz rannym pociągiem do Wiednia.

Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu z większych posiadłości b. obwodu Rzeszowskiego wybrany został posłem hr. Jan Tarnowski z Dzikowa jednogłośnie na 43 głosujących.

Jakiś fabrykant wódki w Opawie rozesłał swój wyrób we flaszkach do Galicyi pod nazwą „trunek Dunajewski“ i z napisem „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Pomysł nielada!

W Śniatyńskim powiecie wyśledziła żandarmerya całą bandę złodziejską, na czele której stali: Juda Birnbaum właściciel dóbr Kulaszyna, i Wolf Stanger właściciel hotelu i radny miasta Śniatyna. Specyalnością aliantów była kradzież bydła, przez którą mieszkańcy ponieśli szkodę na 50.000 złr. i opłacać się nawet musieli. Banda cała składała się z 15 osób, którzy osadzeni zostali bądź w Kołomyi bądź w Śniatynie.

Człowiek szklany. W szpitalu Bicêtre pod Paryżem, umarł obłąkany liczący 100 lat. Mając lat 18 ugodzony został kamieniem w głowę, i wskutek rany, chociaż uleczonej, popadł w obłąkanie. W r. 1797 musiano go umieścić do szpitala obłąkanych w Bicêtre gdzie przez 83 lat nieprzerwanie pozostawał. Cierpiał na urojenie, że jest ze szkła, i dlatego nie ruszał się z miejsca, aby nie doznać stłuczenia. Tylko podczas ostatniego oblężenia Paryża huk armat wzbudził go z głębokiego spokoju, że zaczął przechadzać się i mówić niezrozumiale; wnet atoli powrócił znów na swoje ulubione miejsce, i ostatni dziesiątek lat znów przesiedział nieruchomo.

Wyspa San Miguel, największa między wyspami Azorskiemi, została mocno uszkodzoną trzęsieniem ziemi. Miasto tegoż imienia jest niemal zupełnie zburzone. Kościół i 200 domów zawaliło się i wiele ludzi straciło życie.

Walmisberga system rewolwerowych karabinów zapowiedział wszystkim innym systemom karabinów rewolwerowych strzelanie konkurencyjne czyli walkę o lepsze. Walka ta odbędzie się w Wiedniu w pierwszej połowie kwietnia. Konkurujący poddadzą swoje systemy krytycznemu zbadaniu sędziów międzynarodowych. Każdemu z nich wolno sprowadzić sobie najlepszego strzelca do produkcyi. Członków sądu międzynarodowego wybierają sami konkurenci, zapadły osąd ogłoszonym będzie publicznie. Wobec objawiającej się coraz większej chęci mocarstw zaprowadzenia w armiach karabinów rewolwerowych budzi powyższa zapowiedziana walka wielki interes, bo rozstrzygną się losy, który system jako najlepszy będzie przyjęty w armii.

OGŁOSZENIA.

Od zarządu drukarni Jana Cara w Przemyślu.

Mam zaszczyt donieść że właśnie wyszło z pod prasy w mojej drukarni **drugie poprawne i uzupełnione wydanie dziełka p. t.**

Instrukcya Służbowa

dla woźnych i wykonawców sądowych

ułożył

KAROL SZUREK

c. k. sędzia powiatowy w Milówce.

Pierwsze wydanie dziełka tego poleconego przez Wysokie Prezydya c. k. Sądów wyższych we Lwowie i Krakowie do użytku w Sądach, zostało już w pierwszym miesiącu po pojawieniu się zupełnie rozprzedane, a gdy po wyczerpaniu nakładu zgłaszało się wiele osób po takowe, czułem się spowodowany do podjęcia nakładu drugiego wydania, przez samego autora poprawionego i uzupełnionego które właśnie opuściło prasę.

CENA:

Egzemplarz broszurowany z opakowaniem . . . 1 złr 6 ct.
„ oprawny w twarde okładki z opakowaniem . . . . 1 „ 16 „

Koszta przesyłki pocztowej opłaca odbiorca. — Kto chce otrzymać egzemplarz pod opaską **franco** za rewersem, dopłaca 9 centów za każdy egzemplarz, przy nadesłaniu należytości na zamówione egzemplarze.

Adresować należy: „Do drukarni Jana Cara w Przemyślu“

Świetnym Dyrekcyom urzędów pomocniczych Sądów krajowych i obwodowych daję egzemplarze dziełka tego w większej ilości na skład po poprzedniem porozumieniu się.

Piwo Krzywieckie

uznane powszechnie przez znawców JAKO **bardzo dobre**

w butelkach 1/1, 1/2 i 1/4 **BECZKACH** we wielkim wyborowym zapasie

w składzie umyślnie urządzonym w Przemyślu

Zamówienia przyjmuje i zaraz dostarcza **p. M. KRUG** właściciel handlu korzennego **w Przemyślu** rynek l. 3

HOTEL de L'EUROPE

bezpośrednio przy kolei w mieście w Przemyślu

poleca szanownej P. T. Publiczności podróżującej swoje wygodnie i elegancko urządzone pokoje gościnne, wyborowe potrawy i napoje.

Ceny przystępne i usługa należyta.

W. Brzuchowski
zawiadowca firmy F. Gaydeczka

Powozy dla gości w domu. 1 1—3

P I S M A

Feliksa Chaszczyńskiego

nauczyciela szkół wydziałowych

w Samborze

Dotychczas wyszły:

1. **Tajemniczy Zbrodniarz** w 3 tomach, tłumaczenie. Do nabycia w księgarni F. H. Rychtera we Lwowie.
2. **Zorza** oryginalne poezye. Do nabycia u autora. Cena 1 złr a. w.
3. **Wesoły Towarzysz** czyli sposób przyjemnego zabawienia się w towarzystwie. Do nabycia w księgarni F. H. Rychtera we Lwowie.
4. **Cesarz Franciszek Józef I.**, Jego żywot i rządy. Do nabycia w drukarni J. Czainskiego w Samborze. Cena 20 ct. a. w.
5. **Wiersz na powitanie Najjaśniejszego Pana** do Galicyi przybywającego, przez Jego Mość Cesarską łaskawie przyjęty. Do nabycia u autora. Cena 10 ct. a. w. 11 2—

ZAWIADOMIENIE!

Nowo urządzona Szkoła kroju

SUKIEN DAMSKICH

metody Ksawerego Głodzińskiego,

która została uznaną za najlepszą tak na wystawie Paryzkiej jako też w Brukselli zaszczyconą medalami.

Przyjmując na kurs nauki P. T. Panienki za przystępnem wynadgrodzeniem PORĘCZA SIĘ za dokładną naukę w bardzo krótkim czasie.

Przyjmuje również wszelkie roboty strojów damskich jako to: sukien, płaszczów, zarzutek, kapeluszy i t. d. wykonując takowe podług najnowszych wymagań mody najstaranniej.

Za staranne i gustowne wykonanie powierzonej roboty poręcza się.

Ceny jaknajprzystępniejsze.

Pracownia w rynku pod l. 2. na I. piętrze.

Nowo otwarta

RESTAURACYA

w hotelu europejskim

(obok dworca kolejowego)

poleca P. T. Publiczności swoją kuchnię, która doborem starannem, i smacznem przyrządzeniem potraw, mierną ceną i szybką usługą ma nadzieję zjednać sobie zasłużoną reputacyę.

Jedna próba przekona najlepiej czy doniesienie to zasługuje na wiarę.

Codziennie gorące świeże przekąski jak: **kiełbaski, gulasz, zrazy, flaczki, wątrubka i t. p.**

Dobór win i piwo Krasiczyńskie

Zdrukarni Jana Cara w Przemyślu.

Odpowiedzialny redaktor iwydawca Jan Skwirzynski.